

Piotr Obacz

Podrygi. Światło niebieskie

Podrygi. Światło niebieskie

Piotr Obacz

Podrygi. Światło niebieskie

Kłamstewka

Układam swój domek z zapalek.
Równiutkie linie murów,
lekkie drzwi uchylone,
okna otwarte na przestrzał.
Tworzę osobę we wnętrzu
rozległej izby z meblami.
Podkładam pod domek ogień.
Płomienie liżą konstrukcję,
prą niespiesznie do przodu.
Biały dymek unosi się w niebo.
W zgliszczach popiół człowieka.
Zmiotam to, co zostało,
tworzę domek od nowa.

Przebłyski

Jeden tramwaj jechał szybko,
a drugi był zielony.

*To był mężczyzna w zielonym płaszczu.
To miało coś wspólnego z czasem.*

Chinka

Ona jest Chinką.

Jak to Chinką? W jakim sensie

„jesteś Chinką”?

Ot tak, po prostu.

To znaczy jak?

Po prostu, jestem Chinką.

Nie można być „po prostu”.

Jest się jakoś – w określony sposób.

W jaki sposób ona „jest Chinką”?

Muszę pomyśleć...

Wypowiadał się pan z taką pewnością.

Właśnie, wypowiadam się. No więc to pojęcie:

„Chinka”...

Czemu myśli pan, że mówimy o pojęciach?

Słowa, słowa.

Myśli, myśli, myśli.

Obcy

Jeszcze ucieka, jeszcze ma siłę,
choć coraz mniej.
Czy kryjówka okaże się pewna?
Najgorzej będzie,
jeśli kapelusz zostanie podniesiony.

Starość

Starość jest okropna.

Nie ma żadnej nadziei,
nie ma żadnej możliwości,
żeby coś jeszcze zrobić.

Za dużo czasu, żeby dalej się przyglądać,
za mało, by coś powiedzieć.

Mgnienie

Miejsce na ruch kończy się.
Czas boleśnie wyznacza granice.
Nie sposób określić faktycznego położenia
człowieka.
Nikt nie wybrnie z tej sytuacji.

Potrzebujesz o tym wszystkim porozmawiać?
Inaczej rozsądzi ci głowę.
Dom pełen zieleni,
Słońce oświetla zawsze tylko od jednej strony.
Bezruch zaczyna się jeszcze za życia.

Small talk

Nie mógł oderwać o niej wzroku.

Wciągnął powietrze,
zdobył się na odwagę.

Proszę pozwolić, Jan van der Elst.

Pan jest zbyt śmiały!

Pstryk.

Od nowa.

Przepraszam...

Dzień dobry! Jest pan Holendrem, zgadłam?

Ot, takie kobiece przeczucie.

Proszę pozwolić, Jan van der Elst.

Rzeczywiście, jestem Holendrem.

*Bardzo mi miło. Stacy Lillard. Zdaje mi się,
że widziałam Pana na obrazie w galerii.*

Pani jest Amerykanką, nieprawdaż?

*Teraz wiem, skąd ta myśl,
że już wcześniej spotkałem panią.*

„The Black Dress”.

Jest Pan spostrzegawczy.

Wisieliliśmy przecież obok siebie.

Doprawdy?

W istocie, nie inaczej.

Mimo pracy często zerkam na panie.

*Podoba mi się Pański strój,
jest dość ekscentryczny.*

*Momencik, proszę nie mówić,
zgaduję, że jest pan filozofem!*

Filozofia do pana pasuje.

Znam filozofów, malarzy,
bywają ekscentryczni.
To idee, koncepcje, które tak usilnie
próbują stworzyć, wyrazić,
a potem okiełznać –
to one czynią ich, jak to pani nazwała, ekscentrycznymi.
Jestem kupcem.
Sprowadzam i sprzedaję wina.
To musi być fascynujące zajęcie!
Ja zmieniam sukienki.
Trochę mnie to już nudzi.
Chyba rozumiem, co chce pani powiedzieć.
Na scenę opada kurtyna.
Oczy widzą tylko fałdy czerwieni.

Gorycz

Skażony wiedzą
analizuję sam siebie.
Ze smutku wytryska siła,
żywołność gaśnie w rozpacz.
Nie potrzeba leczenia,
rozumienie gnieździ się w innym miejscu.

„Piękno bez kłamstwa
wydaje się już bez mała niemożliwe”.
Być mordercą czy prostytutką? –
oto jest pytanie.
Ten, kto bez odpowiedzi,
nie oferuje zbyt wiele.

Autobus

Do autobusu wsiadł mężczyzna.
Przystojny, zadbany.
Śniada cera, włosy kruczoczarne.
Trochę jakby nie stąd.
Swobodny i naturalny.
Nie słychać świata za szybą –
jest ciemny, choć rozgwieżdżony,
pozornie znajomy, lecz
nie tak wulgarny i mniej dosłowny
od tego, co gryzie pamięć.
W pojeździe jest tłoczno, ale przytulnie.
Jak w przyjaznej, ciepłej kawiarni.
Ludzie szepcą, śmieją się delikatnie.
Są tacy odlegli.
Mężczyzna, który wsiadł tu przed chwilą,
ma na sobie jasny kożuch.
Na przegubie dłoni złoty zegarek.
Uśmiecha się, nie otwierając ust.
Zachęca do rozmowy, nie ruszając się wcale.
Jest inni niż wszyscy.
Nazywam się Rajjid.
Milczymy przez chwilę. Przyglądam się.
Gdzie jesteś?
Nie wiem. To trudne.
 A ty?
Jadę gdzieś – mówi delikatnie.
Subtelny uśmiech.
Rajjid jest niespieszny.
Jego spokój mi się udziela.

Nie spieszę się.
Złoty zegarek nie ma wskazówek,
tarcza ma jednolitą barwę, żadnych kresek.
Czuję się, jakbym się unosił.
Wokół nas nie ma czasu.
Jedziemy w to samo miejsce.
Nie wiem, czy to pytanie, czy stwierdzenie.
Nie jestem pewny, straciłem rachubę.
Możesz być, ale nie wiedzieć, gdzie jedziesz.
Możesz gdzieś jechać,
ale czuć, że nie jesteś.
Tak bywa, to normalne.
Czy jeszcze kiedyś zgodzisz się
na rozmowę ze mną?

Odpowiadam że tak, że chętnie.
Ściskam dłoń – męską, miękką,
skóra sucha i ciepła.
Puściłem go. Oddalam się.
Jasny kożuch przybysza blednie.
Robi się coraz ciemniej.
Spadam,
trwoga rośnie, widzę oddalający się
zarys autobusu, krzesel, ulicy, latarni.
Zapadam się.

Gdzie jesteś?

Jestem...?

Gdzie?

Głos w słuchawce pyta, gdzie jestem.

Pytam sam siebie: gdzie jestem?

Jestem tu i tam.

A ty?

Serca

Serce bije rytmicznie.
Ciekawe, kiedy przestanie?
Ciągle mi czegoś brakuje.
Sens nie narzuca się tak, jak ludzie.
Nie wiem, gdzie to wszystko podziałem.
Nie wiem kiedy.
Codziennie czytam księgę
Przepisanego Znaczenia,
w której słowa znikają z każdą
przewróconą kartką.
Tylko śwąd strachu krąży w nozdrzach.
Mamo, ratuj! Pomóż, tato.
Woła dziecko.

Nieżycie

Wiesz, jak to jest nie żyć?

Nieżyt, nie-Żyd – to nie.

Czujesz, że żyjesz?

Czy wyobrażasz sobie, jak to jest nie żyć?

Zamknięte oczy nie stworzą wyobrażenia.

Ciszą nie zmierzysz nicości.

Bezruch nie przybliży pustki.

Sen nie dotknie bezkresu.

Więc jak?

Miejsce spotkań

Przytulanki wyrzucane z dziecięcego łóżeczka
trafiają do krainy zwierząt.

Czasami jednak i ludzie bywają zassani.

To doświadczenie budzi nieskończony lęk.

Pewnie dlatego chłopak tak bardzo krzyczał,
gdy znalazł się w świecie kotów.

Inny z kolei, w świecie dinozaurów,
w poczuciu zagrożenia wypatrywał drapieżców,
nie wiedząc, gdzie się podziać.

(Potem miał wrażenie, że ktoś na niego dybie,
ktoś z wielkim nożem).

Nie jest ważne, czy osoba znajduje się
w krainie lwów, chomików czy ptaków –
przerażenie zawsze jest takie samo.

Za szybą głucho,
ni dźwięku z ulicy.

Wata szczelnie spaja futrynę ze ścianami,
dławiąc powietrze i słowa.

Jaskrawe światła aut
kłują źrenice.

Przenikają do krainy zwierząt
jako promienie słoneczne.

Ucieczka

Ciągła ucieczka –
od poważnych spraw,
od konfrontacji z życiem,
od odpowiedzialności,
od winy,
od prawdy,
od szczerości,
od trudności,
od samego siebie.
Powroty są trudne.
Osiedleństwo trudniejsze, niż można sądzić.

Noc (I)

Użycz mi swojego ciała,
pieść, całuj, dotykaj,
niech rozbłyśnie jak Słońce,
by następnie zapaść się
w kojącą ciemność, w przytulną noc.
Krzycz – nikt nie usłyszy.
Ja usłyszę tylko to, co sobie wyobrazę.
Mrucz do mnie, mrucz o mnie,
jęcz, gdy poczujesz mnie i siebie.
Nikt nie usłyszy.
Dźwięk ugrzęźnie i zniknie,
rozpłynie się w nocnym nieistnieniu.
Gdy będzie już po wszystkim,
zapadnie cisza,
jak gdyby jej nie było.
Zadasz sobie pytanie:
to był sen czy jawa?
Nie odróżnimy nas od marzenia.
Niech tak zostanie,
póki ono sprawia nam przyjemność.

Noc (II)

Ciemność niesie dławiący żar.
Pragnienie powietrza,
swobodnego oddechu,
wyzwolenia od duszności.
Białe ściany tworzą strukturę nocy.
Gwiezdny pył dławi,
by chaos mógł istnieć.

Noc (III)

Senny pozór brzasku
przywodzi nadzieję.
Rozrzedza czerń
ledwie wyczuwalnym wietrzykiem,
niosącym krzty pięknego zapachu.
Tak smakuje rozkosz.
Odurzy czy da siłę,
by znaleźć wyjście z labiryntu?

Podróżny

Tramwaj jechał prawie pusty.
Zimna poświata listopadowego dnia.
Liście spadające z drzew
zastygły w powietrzu.
Mężczyzna z rozczochranymi włosami,
w bładniebieskiej kurtce,
brązowych spodniach,
kręci się w swoim siedzeniu.
Sam się ubiorę! Zostaw!
...a właśnie, że będę tam patrzył!
Zostaw ten suwak!
Ta walka trwa nieustannie.
Ileż trzeba się naszarpać
samemu ze sobą,
 żeby wcióż być.
Powiadają, że „musimy
walczyć mimo istniejącego w nas zamętu,
musimy upierać się
przy byciu człowiekiem za wszelką cenę”.

Minima moralia

Nieszczęsna kobieta.
Nie mogła znaleźć równowagi.
Z trudem powstrzymywała się od upadku.
Chwiała się, padała,
czasem w ogóle nie mogła wstać.
Historia pionizowania
to historia wielkich rewolucji,
poprzedzonych małymi kroczkami.
Nieszczęśnica
znalazła w sobie siłę,
by dzień po dniu,
mozolnie, a niestrudzenie,
samodzielnie ukształtować
swe moralne normy.
Ulepiony szkielet zapewnił stabilność.
Ku wielkiej złości i smutkowi innych.
Woleliby, żeby leżała.

(bez tytułu)

Pragnienie tłące się przez lata.

Pozwolić mu zagasnąć?

Niby po co?

Dlaczego?

Pragnienie podniecane po cichu,
z dala od wyziewów, wypocin,
ślepych oczu, zaczopowanych uszu,
lodowych jaskini bez dna.

Chcienie to objaw człowieczeństwa.

Czemu tak wielu chce je dławić

w sobie i całej reszcie?

Czemu służy ten zapiekły upór

by oceniać,

by zmieniać?

Są koszty, o których nikt nie wspomina.

Rezygnacja jest tylko pierwszym stopniem
do piekła.

Do wewnętrznego wygnania, do potępienia.

Sztuka czysta

Kolor goni kolor.

Nieświadomie zlewają się w porządek.

Daleko im do feeryczności wielkich widowisk.

Ale nie o to w tym chodzi.

Wyrazisty dom rzuca blady cień.

Błysk światła przebija się przez matowe płótno.

Odwzajemniony pocałunek ust czerwonych,
ciała zwarte mocno w gwałtownym nie-ruchu.

A może to tylko interpretacja?

Podążaj za linią pędzla, spróbuj nie zgubić się
w labiryncie barwnych linii,
melanżu wrażeń.

Nie łudź się jednak, że dościgniesz kolory.

Pamiętaj, że kiedyś zastygniesz jak farba.

Nowa kultura

Cóż to za świat przedziwny,
w którym szczytową formą ekspresji jest
krzyk.

Obcy i zimny.

Bezwzględny.

Śmieje ci się w twarz,
nędzny frajerze.

Rechot zagłuszy twe troski,
tumul przysłoni cierpienie.

Nikt nie chce już widzieć czysto.

*Nie mityguj się bracie,
nam – dzieciom nowego świata –
wolno przecież wszystko!*

Tak przynajmniej się mówi.

Światło niebieskie

1.

Zanim zrodził się mit,
nim powstało wspomnienie,
istniało jedynie powietrze.
Z powietrza wyłoniła się barwa,
nie znając jeszcze formy,
a z barwy wytrysła woń,
by następnie okrzepnąć w kształty.
Tak zakwitły dwie formy pierwotne –
Czas i Przestrzeń.

2.

Z pierwszym błyskiem, który rozdarł niebo,
spadły w ciszy ziarna życia.
Odwieczny popiół ustąpił zieleni,
którą wkrótce ukochać miały cienie,
niemo przemierzające
odziedziczony bezmiar.

3.

Gdy ci, którzy bez celu stworzeni,
przejrzeli na oczy,
zaznali smaku głodu,
myślą pojęli samotność,
wtedy powstało Znaczenie.

4.

*Migotliwe światło niebieskie,
Ty, co prawdą jesteś,*

*Ty, co pięknem oślepiasz,
Ty, co istnieć pozwalasz!
Pragniemy dotyku twego,
ciepła, opieki i siły.
My, dzieci twoje,
miłość i strach pokładamy,
by stać się jednym z Naturą.*

Triangulum – Alcor

Kazała zabić.

Dała broń – groźną i ciężką.

Ofiara miała zginąć w tłumie,
na oczach tych, co patrzą
(a dźwięk słów zlewa się z tumultem ulicy).

Czy zabójca sprostą?

Postawiono przed nim
zadanie trudne i bolesne.

Zabić człowieka.

Spełnić oczekiwanie, polecenie, rozkaz.

Zabić wbrew sobie.

Zabić wbrew ofercie.

Zabójca usłużny,
złamany.

Triangulum – Fafnir

Wplątany w sytuację
bez wyjścia.
Choć nieposłuszeństwo może
zburzyć ściany ciemnego tunelu,
w którym jak kret,
jak szczur,
pełnie dusza popychana kijem.
Kolejne szturchnięcie i broń wypada z ręki.
Już nie ma nic,
co zmusiłoby do dalszego udziału w tej grze.
Zawodnik odpada, rezygnuje.
Skąd ta siła,
ta wielka siła, by w końcu zrezygnować?
Ta wielka siła, by nie bać się kary?
Uciekaj, biegnij, ile sił masz w nogach!
Dalej, dalej
i dalej od nich!

Triangulum – Emiw

Lęklive odbijanie się od murów,
jak nowo urodzony

w świecie, którego nie pamięta.

Jakieś kojące ciepło wciąga do klatki,

unosi po schodach, wyżej i wyżej,

mieszkanie wchłania

bez śladu.

Opiekuńcza gościna pozwala zasnąć.

Pieszczota budzi, by znów się zatopić

w niespiesznej rozkoszy, dotyku, zapachu,

krainie swych pragnień

głęboko skrywanych.

(bez tytułu 2)

U podnóża wielkiej góry,
na małej kwietnej łączce,
gromadzą się motyle.
Trzepoczą skrzydełkami,
wzbijając wonne pyłki
niegdysiejszych marzeń.
Milcząca góra,
Nieme owady –
wyłącznie negatyw ujawnia,
jak dużo wchłonęły słońca.
Lustrzane odbicie życia.

Stworzenie

Dwie kule zbliżają się do siebie
w absolutnej ciszy.
Obie większe są od Wszechświata,
wzięły się z nicości
i istnieją od zawsze.
Ich taniec jest majestatyczny,
nieruchome tango.
Nie ogarnie ich poznanie,
jedynie bojący się
będzie mógł doświadczyć ich bytu –
w strachu przed swym przyszłym istnieniem.
„Początek jest mym kluczem”.

Istnienie

To ja – człowiek.

Jestem światłem i prawdą.

Jestem rajskim ptakiem i kwitnącym drzewem,
na którym On przysiada.

Spis treści

| | |
|----|---------------------|
| 5 | Kłamstewka |
| 6 | Przebłyśki |
| 7 | Chinka |
| 8 | Obcy |
| 9 | Starość |
| 10 | Mgnienie |
| 11 | Small talk |
| 13 | Gorycz |
| 14 | Autobus |
| 16 | Serca |
| 17 | Nieżycie |
| 18 | Miejsce spotkań |
| 19 | Ucieczka |
| 20 | Noc (I) |
| 21 | Noc (II) |
| 22 | Noc (III) |
| 23 | Podróżny |
| 24 | Minima moralia |
| 25 | (bez tytułu) |
| 26 | Sztuka czysta |
| 27 | Nowa kultura |
| 28 | Światło niebieskie |
| 30 | Triangulum – Alcor |
| 31 | Triangulum – Fafnir |
| 32 | Triangulum – Emiw |
| 33 | (bez tytułu 2) |
| 34 | Stworzenie |
| 35 | Istnienie |

© Copyright by Piotr Obacz
Kraków 2022

ISBN: 978-83-67209-06-9

Redakcja i korekta: Libron
Skład: Anna Kędroń
Projekt okładki: Libron

Autor grafiki wykorzystanej na okładce:
Martin Péchy (pexels.com)

Wydawca:
Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
al. Daszyńskiego 21/13
31-537 Kraków
www.libron.pl
tel. 12 628 05 12
e-mail: office@libron.pl

ISBN 978-83-67209-06-9



9 788367 209069

Wydawnictwo LIBRON | www.libron.pl